



BOG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE

JÓZEF ŻYWINA

## Oplątek z miodem

Ze wszystkich świąt Boże Narodzenie cieszyło mnie najbardziej.

Zima pęczniała śniegiem świeżym i białym, w izbie bywało najcieplej i najprzyjemniej, woń jedliny rozpiniała się pod powałą, ojciec był najpogodniejszy, a matka najskrzętniejsza i uśmiechała się najśłodziej. Z Hanką i Frankiem zajmowaliśmy się najważniejszymi w świecie sprawami: Hanka stroiła choinkę, Franek kłaskał w dłonie lub pięknym papierowym aniołom podkręcał skrzydła, żeby im było raźniej. Ja zaś liczyłem godziny do ukazania się pierwszej gwiazdy, budując papierową szopkę z małym Dzieciątkiem, w której był taki tłok, że aż serce rosti.

Promienieliśmy wszyscy jak nasza cudna choinka. I czekaliśmy na tę pierwszą gwiazdę. Ojciec był tegi chłop, zadowolony w zwyczajach przekazanych mu przez dziada. W niczym nie chciał uchybić. O zmroku wychodził przed próg domu i tęsknie spozierał ku niebu. Wciskaliśmy nasze nosy w podmarzniałe szyby, obserwując go z uwagą i skupieniem. Kiedy ojciec ożywił się nagle, wiedzieliśmy już, że wyłowił pierwszą gwiazdę. Czasami i myśmy chwytali jej błyski idąc za jego spojrzeniem, a wtedy serca nam wyskakiwały, taka ta gwiazdka była wesoła. Rozstawaliśmy się z nią dopiero, kiedy ojciec otwierał drzwi i mówił „po-chwalony”, wnosząc ze sobą podmuchy siarczystego mrozu i kilka snopków szeleszczącej, kłosistej pszenicy. Te snopy były po to, aby na klepsku izdebnym rozstać „dziada”, który pozostawał w naszym domu przez dni trzy, a czasem i dłużej.

Święty wieczór zapanował w izbie. Błyszcząca lampa naftowa ustąpiła miejsca woskowej świecy, którą matka zwykła była kupować w Czortkowie. Drogo kosztowała, ale cóż to znaczyło wobec tak wielkiej powagi świętecznej! Matka zapalała ową świecę, ojciec natomiast tamał oplątek na pięć równych części, na które kładł po łyżeczce złotego, twardego miodu. Modliliśmy się, żeby Dziecię Boże łaskami osadzało nam życie. Potem całowaliśmy ręce rodziców, co zawsze wprawiało mnie w ogromne zakłopotanie, z uwagą na niezwykłą siłę ojcowskiej dłoni, szczególnie gdy miałem sumienie niezbyt czyste.

Oplątek spożywaliśmy w ogromnym skupieniu, co nam jednak nie przeszkadzało w wyławianiu co okazalszych rodzynek pływających w gotowanej pszenicy. Pszenica ta zaś była najwysmienitsza ze wszystkich dwunastu potraw wigilijnych. Hej, gdzie te czasy! Pięknie wyłuszczone, zgotowane na miękko z makiem i rodzynekami.

Po pszenicy następowały gołki hreczane z grzybami,

barszcz z uszkami, grzyby, marynowany śledź, nadziewany karp, potem placki, pączki, faworki. Na końcu suszone sliwki z borówkami. I jeszcze złoty jabłecznik! Nie tylko wolno nam było, ale musieliśmy wypić po łyku tego wina, na pamiątkę Kany Galilejskiej i żeby nam więcej krwi przybyło.

Gdy ojciec podkręcał wasa, to znaczyło, że zacznie za chwilę jakąś kolędę. Długo wahał się, dobierał i pochrząkiwał bardzo poważnie. Wiadomo, chciał trafić w ton, a nie często mu się to zdarzało. Szare oczy jego szklily się z radości, gdy zaczynał „Wśród nocnej ciszy”. Musieliśmy znać wszystkie kolędy na pamięć i znaliśmy, gdyż piękne były, a niektóre tak rozrzewniały, że Hanka wzruszona nimi, wychodziła z izby. Powtarzało się to co roku. Dlaczego? Dowiedziałem się dopiero później, zapłaciłem za to ciężko, ale dziś tajemnicę zdradzę darmo. Hanka, tak jak inne dziewczęta, wychodziła ukradkiem na podwórze, pilnie nasłuchując szczekania psów. Stamtąd, skąd dotarł pierwszy głos jakiegoś poczciwego burka, miał przyjść przysły małż. Ale psy w takie święta miały też swoje przywiłaje. Nie zdradzały ochoty do szczekania, więc dziewczęta zachęcały je kołatkami sporządzonymi na prędcie z łyżek. Wiadomo, hałas szedł niezwykły, więc podrywał też i burków i kruczków, które ze złością odszczekiwały się, nie wiedząc o tym, jaką nowinę posyłały niespokojnemu sercu

niejednej dziewczyny. Kiedyś, gdy ciekawość przemogła moje wrodzone lenistwo, przyciałem się w furtce i jak rzekłem, drogo mnie to kosztowało. Siostrzyczka spostrzegła mnie natychmiast. Nie pamiętam, czy jakiś pies szczeknął wtedy, ale do dziś pamiętam tego guza. Chochla, to przecież nie tyżka! I do dziś nie wiem, co ją tak obruszyło; czy to, że śmiałał ją podpatrywać, czy też może to, że pies odezwał się w niepożądanym gospodarstwie.

Wigilia Bożego Narodzenia była w owych czasach świętem pojednania i miłości, najpiękniejszych piosenek, najwspanialszego jadła i picia, wielkiej i powszechnej radości i świętem guseł. Chłopcy palili słomę na rozdrożach, żeby odpędzić złe duchy, gospodarze częstowali kolorowym oplątkiem swój dobytek, aby uchwalił się od zarazy, dziewczyny szukały znaków przeznaczenia, a siano pod śnieżnym obrusem na stole było także i po to, żeby można zeń wyczytać długość życia: jeśli wyciągnąłeś żdźbło długie i zdrowe, bądź pewny, że takie będzie życie twoje.

Az do pasterki perliły się kolędy po ogrodach i drogach wsi. Nie przerażał nas mróz siarczysty ani zadymki, które nagle wyskakiwały z pola. Grzało nas wielkie święteczne serce. Radość przeszkakiwała domy, opatulone w puszystym śniegu. A z każdego okna, aż do pasterki, buchały światła tak ujmujące, że do dziś nie mogę blasku ich zapomnieć...

Józef Żywina

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku składamy wszystkim Polakom w wolnym świecie, a w szczególności Kolegom Kombatantom i Ich Rodzinom, najserdeczniejsze życzenia pomyślności osobistej oraz pokoju, zgody i jedności społecznej.

Rodakom w Polsce ślemy braterskie pozdrowienia i jak oplątkiem dzielimy się z nimi niezłomną wiarą u ostateczny triumf prawdy i sprawiedliwości.

ZARZĄD GŁÓWNY SPK

Członkom, Zarządom Kół i Okręgów oraz Ich Rodzinom serdeczne życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku składa

ZARZĄD ODDZIAŁU SPK WIELKA BRYTANIA

## Komitet beatyfikacji Królowej Jadwigi

W dniu 3 b.m. w sali Polish Research Centre w Londynie odbyło się zebranie przedstawicieli duchowieństwa, instytucji i organizacji społecznych w celu podjęcia akcji, zainicjowanej przez s. p. kardynała Adama Stefana Sapiechę, która by doprowadziła do beatyfikacji świątobliwej królowej Jadwigi.

Wyłoniono Komitet, w skład którego weszli: gen. Józef Haller — przewodniczący, Jan Jundziłł Baliński, prezes Polskiego Instytutu Akcji Kat., Tadeusz Drwęski, prezes Zarządu Gł. SPK oraz Józef Płocki — sekretarz.

Komitet wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

„Naród polski pozostawał przez wieki wierny pamięci świątobliwej Królowej Jadwigi i mimo nieszczęśliwych zachowań wiare, iż za łaską Boga zostanie Ona zaliczona do grona jego świętych patronów.

Po przeszło pięciuset pięćdziesięciu latach od zgonu Królowej Jadwigi ks. kardynał Sapiecha gorąco prosił o poparcie sprawy modlitwą o łaski za Jej przyczyną otrzymane.

Zwracał się również do Polaków za granicą, aby sprawę poparli modlitwą i środkami materialnymi.

Ufając, że ta sprawa Boża, a jednocześnie sprawa świętej przeszłości naszego narodu żywo wszystkich rodaków obchodzi, zwracamy się do całego katolickiego społeczeństwa o gorącą modlitwę w tej intencji oraz o poparcie w każdej fazie poczynania władz kościelnych, starających się o beatyfikację.

Podając się nieomylnym wyrokom Kościoła Bożego wyrażamy nadzieję, że Opatrzność wysłucha kornej modlitwy o cuda i łaski, a wyniesiona na ołtarze królowej Polski będzie nam orędowniczką u tronu Bożego.”

## Gratulacje Zarządu Gł. dla Arcybiskupa Gawliny

Zarząd Główny SPK wystąpił depeszą gratulacyjną do J.E. ks. dra. Arcybiskupa Józefa Gawliny z racji mianowania Go przez Ojca św. tytularnym arcybiskupem madyteńskim.

## Gen. Kazimierz Sosnkowski pozdrawia kombatantów

W dniu 10 b.m. na dworcu lotniczym Victoria zebrało się grono przedstawicieli organizacji społecznych i komitatuńskich celem powitania przybywającego ze Stanów Zjednoczonych b. Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów reprezentowali prezes i sekretarz Zarządu Głównego, koledzy Tadeusz

Drwęski i Stefan Soboniewski. Witając Generała prezes Drwęski podziękował mu za skuteczną interwencję u rządu brazylijskiego w sprawie pozwolenia na organizację Oddziału SPK w tamtym kraju.

Gen. Sosnkowski bardzo serdecznie witał przedstawicieli SPK i prosił o przekazanie bardzo serdecznych pozdrowień kombatantom polskim na terenie W. Brytanii.

## Zebranie publiczne z gen. Sosnkowskim

Staraniem Związku Inwalidów Wojennych P.S.Z. odbędzie się dnia 21 grudnia b.r. o godzinie 7 wieczorem zebranie publiczne, na którym gen. broni Kazimierz Sosnkowski wygłosi przemówienie na temat: „Jedność — sprawę najważniejszą”, na które zaproszone jest całe społeczeństwo polskie. Zebranie odbędzie się w sali

St. Pancras Town Hall, Assembly Rooms, Euston Rd., N.W. 1 (stacja kolejki Kings Cross — St. Pancras). Dochód przeznaczony na pomoc inwalidom.

Bilety w cenie 3, 4, i 5 sh. zamawiać można u prezesa Koła nr 11/S.W. w Domu Kombatanta, tel. WES. 0747.

MGR ANTONI MICHAŁEK

WIELKIE POSTACIE POLAKÓW WSPÓŁCZESNYCH

# Życie i dzieło prof. Wł. Konopczyńskiego

Dnia 13 lipca b.r. w Miyniku pod Krakowem zmarł Władysław Konopczyński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najwybitniejszych znawców dzieł nowożytnych Polski, członek Polskiej Akademii Umiejętności, Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk.

Profesor Konopczyński pochodził z Warszawy. Po ukończeniu w roku 1903 wydziału prawa w Warszawie udaje się do Lwowa, gdzie na własną rękę rozpoczyna studia historyczne. Studium prawa w dużej mierze wpływa na zainteresowanie młodego uczonego i na ścisłą metodę pracy, z jaką przeprowadzał badania zagadnień ustrojowych.

Pracę badawczą rozpoczyna w dosyć trudnych warunkach dla studiów historii nowożytnej Polski. Oficjalna nauka historii Polski, ograniczona głównie do dwóch uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie, zajmuje się głównie średniowieczem. Brak jest oficjalnej publikacji źródeł do historii nowożytnej, nie ma katalogów archiwów, klasyfikacji materiałów. Większość najniezbędniejszych źródeł, archiwa dawnej Rzeczypospolitej, znajdują się jeszcze w rękach obcych państw rozbiornych. Historią nowożytną Polski zajmuje się indywidualnie kilku historyków, nie cieszących się zresztą oficjalnym poparciem. Jedynym autorytetem w historiografii nowożytnej Polski jest Szymon Askenazy we Lwowie, grupujący koło siebie zespół uczniów i współpracowników.

Do niego udaje się Konopczyński. Słucha wykładów Askenazego, korzysta z jego wskazówek, ale od pierwszej chwili idzie własną drogą, pozostaje nadal „samoukiem”, jak zresztą sam siebie w tym okresie nazywa. Wskazanie Askenazego, że źródła do dzieł nowożytnych Polski szukać należy w najtrudniej dostępnych archiwach zagranicznych, staje się podstawą wszystkich jego badań naukowych. On pierwszy po Askenazym wykorzystuje źródła zagraniczne na większą skalę. Nikt inny przedtem nie przewertował takiej ilości materiału, prawie we wszystkich stolicach Europy, w więcej niż dziesięciu językach. To też ilością odwiedzonych archiwów i bogactwem zebranych materiałów bije swego mistrza i wszystkich jego uczniów, zaś w polskim świecie historycznym zdobywa sobie przydomek „archiwozercy”.

Większość swych prac historycznych poświęca Konopczyński czasom saskim i epoce stanisławowskiej. Były to „tematy trudne i smutne” a nade wszystko najmniej dotychczas zbadane.

Pierwszą większą pracą, którą Konopczyński zdobył sobie pozycję w polskiej historiografii, była „Polska w dobie wojny siedmioletniej”. Dzieło to, oparte w dużej mierze na materiałach żmudnie zebranych w archiwach zagranicznych, porusza dotąd nieznaną zagadnienie. Dla Konopczyńskiego „wojna siedmioletnia” jest punktem wyjściowym do większości późniejszych prac. Askenazy, który przywiązywał wiele wagi do tego okresu, nazywając ostatnie dziesięciolecie epoki saskiej „preliminarem do rządów ostatniego króla i śmiertelnych wstrząsów Rzplitej” ocenia prace wyrazami uznania pisząc we wstępie: „z trudnościami fachową i pojęciową uporał się autor bez zarzutu”. Praca rozpoczęta w r. 1903, ukazuje się w druku w 1909 r.

Podczas swej pracy nad wojną siedmioletnią interesuje się Konopczyński jednym z najistotniejszych zagadnień polskiego parla-

mentaryzmu, „perłą wolności szlacheckiej”. „Geneza Liberum Veto”, wydana w r. 1905 pierwsza zwraca uwagę krytyki historycznej na młodego uczonego. W dwa lata później (1907) drukuje „Sejm Grodzieński 1752”, jeden z najciekawszych momentów błędnego panowania Augusta III, sejm, który „rozpękał się bezowocnie” pomimo żmudnych przygotowań dworu, sejm, o którym mówi źródło współczesne: „czarzą sejmowi nie chcieli i czarzą go wzięli”.

W tym samym roku otrzymuje Konopczyński doktorat filozofii na Uniwersytecie Lwowskim.

Uzupełnieniem wielkiej monografii o wojnie siedmioletniej jest zbiór studiów i szkiców p.t. „Mrok i świt”, przygotowanych do druku podczas pobytu w Anglii w 1911 r. „Mrok i świt” jest ziołem studiów przedstawiających ciemne i nieliczne jasne strony epoki saskiej. Objawami „mroku” są „opętanie partyjne, dezorientacja i uległość wobec intryg zagranicznych”, „świt” to osobobnie wysiłki naprawy Rzplitej, przede wszystkim przez Stanisława Konarskiego, któremu autor poświęca w zbiorze dwa studia.

Pierwsza praca źródłowa otwiera przed Konopczyńskim szereg nowych zagadnień, tematów, do których poszukuje źródeł w coraz to nowych archiwach obcych i krajowych. Do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej odwiedza Konopczyński kilkakrotnie Petersburg, Moskwę, Kijów, z kolei przeszukuje archiwa państwowe i biblioteki w Berlinie, Dreźnie, Wiedniu, Marburgu, w Paryżu i Londynie.

W r. 1912 rozpoczyna wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim jako docent historii nowożytnej.

Lata 1914-16 zadecydują o nowej specjalności uczonego. Wybuch pierwszej wojny światowej zastał Konopczyńskiego w Gdańsku. Jako „rosyjski poddany” musiał teren Niemiec opuścić. Konopczyński udaje się do Szwecji. W nowym i obcym sobie terenie, walcząc z trudnościami „emigranta”, z trudnościami językowymi, rozpoczyna Konopczyński wędrowkę po bibliotekach i archiwach szwedzkich i duńskich. Wkrótce po pokonaniu trudności językowych zbiera obfity, nowy materiał, który posłuży mu do wydania nowej wielkiej pracy p. t. „Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzplitej”. Praca wykończona w r. 1917 ukazuje się w druku w r. 1924 z dużym opóźnieniem, zresztą nie z winy autora. Szczegółowym opracowaniem stosunków polsko-szwedzkich zdobywa sobie Konopczyński uznanie po obu stronach Bałtyku. Część pracy przetłumaczona na język szwedzki ukazuje się w wielkiej zbiorowej pracy szwedzkiej poświęconej Karolowi XII („Karl och Polen”). W niedługim czasie szwedzki „Historisk Tidskrift” (1923) drukuje studium Konopczyńskiego o misji Engeströma w Polsce. Za swoje prace nad stosunkami polsko-szwedzkimi cieszył się Konopczyński do ostatniej chwili wielkim szacunkiem i uznaniem nauki szwedzkiej. Kiedy w r. 1947 uczestniczyć będzie jako zaproszony gość w uroczystym posiedzeniu Królewskiej Akademii w Sztokholmie, usłyszy pochlebne wyrazy wielkiego uznania wygłoszone pod swoim adresem przez Kronprinza, obecnego króla Szwecji.

W r. 1917 zostaje Konopczyński profesorem historii nowożytnej z uwzględnieniem historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach 1917 i 1918 ukazują się dwie dalsze prace z zagadnień u-

strojowych Polski przedrozbiorowej. „Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej” jest poważnym przyczynkiem do wyjaśnienia wątpliwości co do istoty i wartości tego nowego tworu konstytucyjnego, obcego duchowi szlacheckiej demokracji. „Liberum Veto” jest najpoważniejszym i najobszerniejszym opracowaniem tej zagadki polskiego parlamentaryzmu, jakim było wolne „nie pozwalam”. Jest Konopczyński pierwszym historykiem, który przeprowadza takie gruntowne badania na płaszczyźnie studiów porównawczych z historią rozwoju ustroju innych społeczeństw-narodów. We wstępie do pracy odpowiada na krytykę swego pierwszego studium sprzed 13 laty („Geneza Liberum Veto”), wydanej w 1905 r. słowami: „Praca niniejsza jest oparta na pierwszym studium „Geneza L. V.” i jej rozwinięciem”. W istocie tylko historyk tej miary mógł się porwać na obiektywne ujęcie tematu zagadnienia ustroju Rzplitej, które „pograżało kraj w anarchię, ale samo nje było anarchią”. Pisał to studium dla „ludzi myślących i pragnących myśleć” — „ludzie słabej wiary niech stronią od tych kart”.

Po pierwszej wojnie światowej rozpoczyna Profesor na nowo wędrowkę po bibliotekach i archiwach zagranicznych. Odwiedza kilkakrotnie Paryż, Wiedeń, Londyn. Jest częstym gościem w Szwecji.

W r. 1921 wydaje zbiór szkiców historycznych p.t. „Od Sobieskiego do Kościuszkii”.

W drugim tomie „Historii politycznej” (Encyklopedia Polskiej Akademii Umiejętności, 1924) daje zupełnie nowe ujęcie i oświetlenie czasów Sobieskiego, oparte na nowych źródłach przez siebie zebranych.

W smutnej epoce ostatnich lat niepodległej Rzplitej znajduje Konopczyński świetlaną postać Stanisława Konarskiego i jemu oprócz dwóch studiów drukowanych w „Mroku i świetle” poświęca osobną, wielką pracę. „Stanisław Konarski” jest obszernym życiorysem wielkiego pedagoga, opartym na bogatym materiale źródłowym, zebranych w wielu obcych archiwach. „Myśl opracowania zyciorysu Stanisława Konarskiego powstała we mnie podczas badań nad Polską w dobie wojny siedmioletniej” pisze Konopczyński we wstępie. W pracy przewijają się dokumenty i korespondencje zebrane z tajnych archiwów państw rozbiornych. Czytelnik znajdzie w przypisach „tajne archiwa berlińskie, wiedeńskie, petersburskie i moskiewskie”, nie brak materiału zebranego w Dreźnie, Paryżu, Londynie i Kopenhadze. I chociaż praca jest bardzo obszerna, autor nie rości sobie prawa do ostatniego słowa o wielkim wychowawcy narodu. „Nie popchnie nauki naprzód, kto nie postawi zagadnień i nie sprokuje dyskusji — każdy prawdziwy sługa nauki ma dla szczęśliwszych towarzyszy jedno tylko życzenie „Vivant sequentes”.

Jednym z niezwykle trudnych i mało zbadanych tematów, które mu autor poświęca „dwadzieścia pięć lat najlepszych swego życia” jest „Konfederacja Barska”. Publikację wielkiej pracy o dziejach ostatniego wysiłku zbrojnego szlachty polskiej poprzedza Konopczyński szeregiem artykułów, szkiców i wydawnictwem źródeł „Polityka i ustrój Konfederacji Barskiej” (1930), „Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768-1774” (1931), „Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie” (1911), „Pamiętniki Księża Stanisława Lubomirskiego od r. 1768 do stycznia 1772” —

ukazują się kolejno w miarę możliwości wydawniczych. Zbieranie materiałów do Konfederacji rozpoczął Konopczyński również w okresie badań nad Wojną Siedmioletnią, jeszcze jako współpracownik szkoły Askenazego. Pierwsze wyprawy do Moskwy i Petersburga oraz inne, o których wspominamy wyżej, miały na celu między innymi zbieranie materiałów do Konfederacji. Nim jednak odda do druku „Konfederację”, wyda obszerny życiorys jej wielkiego bohatera, Kazimierza Pułaskiego (1931). „Książka niniejsza poczęła się w chwili, gdy autor pisząc dzieło Konfederacji uznał za niezbędne uwolnić opowiadanie od nadmiaru szczegółów natury biograficznej”. „Konfederacja Barska” ukazuje się w dwóch wielkich tomach kolejno w latach 1936 i 38 nakładem Komisji Historii Wojskowej Polskiej Akademii Umiejętności.

W r. 1936 ukazuje się nowa praca p.t. „Dzieje nowożytne Polski”. Jest to nowoczesne kompendium wiedzy historycznej, owoc wieloletnich prac autora, nowa synteza dzieł nowożytnych Polski. Praca ta, oparta na nowych materiałach i badaniach, nie pozbawiona poglądów rewizjonistycznych, różni się od poprzednich zestawień historii politycznej, wydanych przez Akademię Umiejętności.

W tym samym czasie drukuje Konopczyński dzieło „Polska a Turcja od r. 1683 do 1792”. Prace pisze na zaproszenie ambasadora Olszewskiego, pierwszego przedstawiciela odrodzonej Rzplitej w Ankarze. Jest to znowu sięgnięcie do nowego tematu, mało znanego, zagadnienia nie opracowanego dotąd dokładnie. „Teren mało uprawny, dziki, a miejscami zachwaszony” — jak pisze autor.

Okres wojny i okupacji niemieckiej, pobyt w obozie koncentracyjnym i zakaz urzędowej pracy naukowej („Alle wissenschaftliche Arbeit verboten”) zdawałoby się nie sprzyjał polskiej twórczości naukowej. A jednak w tym czasie pod wpływem bezpośredniego zetknięcia się z brutalną realizacją polityki Wielkiego Fryca rodzą się dwie poważne prace. Jeszcze w r. 1942 podejmuje się Konopczyński opracować „Kwestię bałtycką do XX w.” dla Polski po odzyskaniu niepodległości. Rozwija w tej pracy zagadnienie poruszone w pierwszym swoim studium na temat Bałtyku, drukowanym w r. 1928. „Słowo Bałtyk” — pisze we wstępie — „ma w terminologii porządku międzynarodowego dźwięk nie lepszy, niż Bałkany; stąd szerzyły się zarazy i trzęsienia ziemi”. Praca, choć objętością niewielka, wykorzystuje źródła wszystkich państw zainteresowanych Bałtykiem. Źródła te, w dwunastu językach, wykorzystuje autor samodzielnie bez pomocy tłumaczy.

Druga praca, to „Fryderyk Wielki a Polska”. Nikt inny, jak tylko właśnie autor „Polski w dobie wojny siedmioletniej”, mógł się podjąć opracowania tego tematu. Pięćdziesiąt lat minęło, jak Askenazy wskazał incydentalnie historiografi polskiej pierwszorzędnym przedmiot do zbadania, do owej chwili jakby z lekkiem omijany. Ma z nim Polska — cytując Konopczyński słowa Askenazego — jeden prosty rachunek, tak prosty, że jej sądu nie zmącić nje jest w stanie — Fryderyk Wielki jako niszczyciel Polski, która mu nigdy nic złego nie zrobiła stanowi zjawisko jedyne w dziejach, temat ten, to coś więcej, niż bilans krzywd, to przyczynek do dziejów ludzkości i niełudzkości”.

I w tym najtrudniejszym okresie dla nauki Polski, pomimo trudno-

# Pielgrzymka braterstwa

W Roku Jubileuszowym 1950, z inicjatywy Papieskiej Komisji Pomocy i przy współpracy włoskich i polskich organizacji kombatanckich i inwalidzkich zainaugurowano we Włoszech piękną i podniosłą uroczystość międzynarodową pod nazwą „Lampy Braterstwa” — ku czci Poległych na ziemi włoskiej żołnierzy różnych narodowości. Siedem „Lamp Braterstwa” zostało zapalonych nad kryptą św. Benedykta w opactwie na Monte Cassino.

Jedną z tych symbolicznych lamp została przekazana w dniach 28-30 listopada b.r. przez matkę Włoszkę polskiej sierocie na Polskim Cmentarzu Wojennym w San Lazzaro di Savena pod Bolonią.

Wzruszająca pielgrzymka pod nazwą „Lampy Braterstwa” odbywająca się pod hasłem: „aby ofiara życia nie poszła na marne”, rozpoczęła się od polskiego cmentarza wojennego na Monte Cassino.

Na trawertynowym białym placu cmentarnym, na którym widnieje napis: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”, przy zapalonym zniczu zebrał się blisko tysięczny tłum przyjaciół Polski, składający żołnierzowi polskiemu hołd, za jego ofiarę, poświęcenie, za wierność w obronie wolności i sprawiedliwości.

Pierwszy nad grobami przemówił burmistrz miasta Cassino, senator Restagno, jeden z przywódców stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego, który ofiarę życia składał nie tylko dla ojczyzny, ale i dla świata całego we wspólnej walce o religię,

wolność, braterstwo, współzycie jednostek i narodów. Senator włoski przypomniał, że krew żołnierza polskiego głęboko wsiąknęła w ziemię włoską, z którą Polska od wieków złączona jest węzłami religii i kultury.

Po przemówieniu przedstawicielki matek - wdów po poległych zabrał głos w imieniu Gen. Inspektora Sił Zbr. gen. Andersa, gen. Klemens Rudnicki.

W imieniu wolnych Polaków i ambasadora R.P. przy St. Apostolskiej mówił min. St. Janikowski.

W końcu po egzekwiach odprawionych przez opata klasztoru benedyktynów, arcybiskupa Rea i złożeniu wieńca ruszył pochód do opactwa, gdzie odbyła się uroczystość podjęcia symbolicznej „Lampy Braterstwa”.

Płomienne przemówienie opata zakończyło pierwszą część podniosłej manifestacji.

Z Monte Cassino poprzez Rzym pielgrzymka wyruszyła do Bolonii, gdzie w niedzielę 30 listopada odbyło się jej zakończenie.

Uroczystość końcowa miała miejsce na polskim cmentarzu wojennym w San Lazzaro di Savena pod Bolonią, kryjącym prochy 1460 żołnierzy polskich.

Kilka tysięcy osób zebrało się na „polskiej ziemi”, w tym władze włoskie i delegaci polscy. W manifestacji wzięli udział m.in. nowomianowany kardynał Giacomo Lercaro — arcybiskup Bolonii, w imieniu rządu włoskiego wiceminister obrony i wojska senator Jannuzzi, prefekt Bolonii De Simone, dowódca III armii gen. Battisti, dowódca okręgu gen. Testi, liczni generałowie i

admirałowie oraz Mons. Baldelli — prezes Papieskiej Komisji Pomocy. Z Polaków byli obecni: Biskup Polowy Józef Gawlina, Protektor Uchodźstwa, min. Stanisław Janikowski oraz prezes SPK Oddziału Włochy, kol. Witold Zahorski. Oddział Zw. Inwalidów reprezentował kol. K. Kleszczyński.

Mszę św. celebrował kardynał Giacomo Lercaro.

Po uroczystym wręczeniu „Lampy Braterstwa” przez matkę-wdowę włoską w ręce sieroty polskiej, Irenki Szczepaniak, lat 9, której ojciec zginął w Powstaniu Warszawskim, przemówił poseł Sansonetti. Podkreślił on znaczenie tej „Lampy Braterstwa”, która jest wyrazem miłości. Podniósł następnie ofiarę i poświęcenie żołnierza polskiego.

Następnie zabrał głos Biskup Polowy Józef Gawlina.

Piękne i wzruszające słowa zakończył biskup Gawlina wyrazami nadziei, że nadejdzie dzień wolności dla umęczonej Polski.

Następnie przemawiali: gen. Klemens Rudnicki, wyrażając wdzięczność mieszkańcom Bolonii i w imieniu rządu włoskiego wiceminister obrony i wojska Jannuzzi.

Po Mszy św. i egzekwiach, odprawionych przez kard. Lercaro, sieroty z okolicznych miejscowości rozruciły po grobach polskich bohaterów białoczerwone kwiaty.

Pielgrzymka braterstwa zakończyła się przyjęciem wydanym przez miasto, w czasie którego min. Janikowski odczytał pismo nieobecnego, ambasadora R.P. przy Watykanie, poczem wygłosił przemówienie o związkach Bolonii z Polską. Następnie jeszcze prze-

mawiali: prezes Oddziału SPK, kol. Witold Zahorski, prezes Oddziału Związku Inwalidów Karol Kleszczyński, p. Cichorzewski w imieniu Komitetu

Org. w Bolonii, wiceminister Jannuzzi w imieniu rządu włoskiego oraz prezes Papieskiej Komisji Pomocy Mons. Baldelli.

## Organizacja kombatanatów w Stanach Zjednoczonych

Dnia 16 listopada w Domu Narodowym w Nowym Jorku odbyło się zebranie delegatów skupisk żołnierzy polskich drugiej wojny w Stanach Zjednoczonych.

Reprezentowane były następujące ośrodki nowej emigracji: organizacja księży b. kapelanów wojskowych, Milwaukee Wisc., Chicago Ill., Cleveland Ohio, New Haven Conn., Waterbury Conn., Elizabeth N.J., Planfield N.J., Perth Amboy N.J., Newark N.J., Rochester N.Y., Amsterdam N.Y., New York N.Y. Zebraniu przewodniczył członek komisji łącznikowej Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów, kolega Rawski z Chicago.

Zebrani postanowili powołać do życia ogólnokrajową organizację Żołnierzy Polskich

Sił Zbrojnych na wygnaniu.

Wyłoniono Organizacyjny Komitet Wykonawczy, który w okresie pięciu miesięcy zwoła do Nowego Jorku konstytucyjny walny zjazd wszystkich organizacji kombatanckich z terenu Stanów Zjedn. Walny zjazd uchwali statut i wybierze stałe władze organizacji, w której wszyscy będą mieli jednakowe prawa i jednokrotne obowiązki.

Na zebraniu zgłoszono przeszło 700 zarejestrowanych i płaćcych składki członków. Jak na początek, jest to liczba bardzo zachęcająca. Większość reprezentowanych ogniw nie wchodziła dotychczas w skład polonijnych organizacji.

Adres Komitetu Wykonawczego: 11, Cooper Str., New York 34, N.Y.

## Poznajmy się po odznace!

Stosunkowo niewielu kombatanatów polskich nosi piękną odznakę organizacyjną. W znaczu tym usymbolizowane są wszystkie nasze idee i dążenia: barwy polskie, kłosa i bagnet — a więc symbole pracy i gotowości do walki orężnej.

Kiedyś, w Kraju członkowie poszczególnych organizacji z dumą nosili swoje odznaki, które były publiczną manife-

stacją przywiązania do idei. Czyż nie powinno nam zależeć na manifestacji naszych uczuć szczególnie wśród obcych? Dlatego też noszenie odznaki SPK powinno być naszą ambicją.

Zarząd Gówny posiada jeszcze znaczny zapas odznak organizacyjnych w cenie po 1/6. Nabywać je można również w Kołach.

ści i ryzyka nie potrafił Konopczyński być beczynny. Ukradkiem zbierał źródła, potajemnie odwiedzał biblioteki i pisał. Tematy rozdziły się jedne po drugich. Wiele z tych prac w tym okresie poczętych, wykonanych w latach wojennych, spoczywa jeszcze w rękopisach. Poza pracą naukową znalazł Konopczyński dość czasu na pracę pedagogiczną. Zbierał komplety uczniów tajnego uniwersytetu przygotowując potajemnie młodzież do pracy w wolnej Polsce.

Jedną z wielkich bolączek Konopczyńskiego była troska o udostępnienie badaczom dzieł nowożytnych — źródeł. O ich publikację walczył od pierwszej chwili swojej kariery historycznej. Porusza tę sprawę na zebraniach Komisji Hist. P.A.U., przedstawia memoriały na zjazdach historycznych. W wielu wypadkach korzystając z różnych możliwości wydawniczych, wydaje źródła na własną rękę. W ten sposób wychodzą „Diariusze sejmowe“ za rok 1748 (1911) za rok 1746 (1912) oraz za lata 1750, 1754, 1752 i 1758 w r. 1935. W 1948 r. wydaje uczone „Chronologię sejmów polskich“ jako niezbędny materiał do „pracy konstrukcyjnej nad historią polskiego parlamentaryzmu“, nad którym pracował do ostatniej chwili. Z kolei w 1949 r. wydaje pracę „Reforma elekcji czy naprawa Rzplitej“, źródła do mało znanych prób reformatorskich w duchu demokratycznym, przedsięwziętych na sejmie 1629 r.

Potężne wydawnictwo „Polski Słownik Biograficzny“, którego pierwszy zeszyt ukazał się w r. 1935, wydawnictwo P.A.U., jest w dużej mierze zasługą inicjatywy i starań Konopczyńskiego. On też pierwszy był jego naczelnym redakto-

rem. Już w kilku pierwszych latach przewinięto się przez łamy dzieła 450 nazwisk współpracowników. Słownik Biograficzny miał być poważnym wypełnieniem wielkiej luki w historiografii polskiej. Wydawnictwo Słownika, przerwane na skutek okupacji niemieckiej, wznowia działalność na nowo w r. 1946 pod redakcją Konopczyńskiego, ale niestety nie na długo. Usuwany systematycznie od wpływów, pozabawiony katedry w r. 1948, musi ustąpić i z redakcją Słownika. Wraz z jego ustąpieniem przestają się ukazywać dalsze zeszyty wydawnictwa.

Oprócz wielkiej ilości prac i monografii historycznych, w części wymienionych, jest Konopczyński autorem niezliczonej ilości artykułów, krytyk, szkiców w periodykach naukowo-historycznych. Recenzje, krytyki jego pióra spotyka się na każdym kroku w „Kwartalniku Historycznym“, „Przeglądzie Historycznym“ i w wielu innych pismach. Nazwisko jego jest popularne na wszystkich zjazdach krajowych i międzynarodowych.

Jest Konopczyński także i w życiu politycznym. W r. 1919, w imię organizacji wspólne wystąpienie profesorów wyższych uczelni za systemem dwulubowym. W latach 1922-27 jest posłem na Sejm Rzplitej z ramienia Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. — Rok 1926, zamach stanu Piłsudskiego jest silnym wstrząsem dla Konopczyńskiego. Ten jedyny w swoim rodzaju znawca polskiego parlamentaryzmu, naszych błędów ustrojowych patrzył na zaburzenie majowe z perspektywy precedensów historycznych. W szeregu artykułów „Naród a armia“ (w dodatku niedzielnym „Głosu Narodu“) obok innych nazwisk, jego artykuły naj-

częściej omawiały rzeczowo stosunek armii do państwa, narodu i demokracji. Trudno było temu wielkiemu uczonemu, znawcy duszy polskiej zamknąć się w abstrakcji, krytykować przeszłość, a nie walczyć o teraźniejszość. Kiedy w r. 1925 opinia publiczna żywo interesuje się zarzutami marszałka Piłsudskiego pod adresem Bjura Historycznego, Konopczyński wraz z kilku innymi uczonymi zasiada w Komisji przeprowadzającej z ramienia rządu dokładne badanie stanu Bjura Historycznego i przedstawia zarzutów marszałka. „Prawda o Biurze Historycznym w świetle zarzutów...“ (Poznań 1926) rzuca światło na tło zarzutów i wynikię stad nieporozumienia.

Wykłady Konopczyńskiego cieszyły się liczną frekwencją. Postacie, które kreślił barwnym i donośnym głosem, były żywe. Problemy przedstawiał jasno. Poza wykładami z czasów saskich i stanisławowskich, wykladał parlamentaryzm angielski, czasy Cromwella. Był w ogóle znawcą historii Anglii. Seminarium Konopczyńskiego zaliczało się do trudniejszych. Od kandydatów wymagał znajomości języków obcych. Biernych zbieraczy podpisów profesorskich do indoksy nie znosił. Terminy prac, referatów dawał krótkie i pilnował ich dotrzymania. Jeśli się zdarzyło, że nie wszystkie prace mogły być odczytane na oficjalnych godzinach seminarijnych, zarządzał seminarium dodatkowo. Seminarium nie mogło przepaść. Jeśli czasem na skutek przeziębienia musiał pozostać w domu, ściągając studentów do siebie. Wiele z tych dodatkowych seminarij odbyło się na starym mieszkaniu Profesora przy ul. Sobieskiego pod nrem 3.

Był Konopczyński znaną sylwet-

ką w Krakowie. W pogodne dni zawsze na rowerze śpieszył na Uniwersytet, do Jagiellonki czy Akademii. W dni deszczowe w zarzutce, zawsze w twardej kapeluszu, z nieodstępną teczką pod pachą, szybkim krokiem przebiegał ulicę między Parkiem Krakowskim (ostatnio mieszkał w domu Profesora U. J. na rogu Łobzowskiej i Słowackiego) a Rynkiem Głównym.

W pogodne letnie niedziele lub soboty spotkać go można było na krzeszowickiej szosie, jadącego na rowerze z wypchanym plecakiem i strzelbą, w drodze na wieś. W zimie dla odmiany, najczęściej samotnie spędzał niedziele na nartach na Turbaczu lub w innych pobliskich terenach narciarskich. Jeździł starym stylem, ale wszędzie wyszedł i wszędzie zjechał.

Był lubiany przez młodzież akademicką. Brał udział w jej życiu, nie odmawiał rad i wskazówek, nie opuścił żadnej większej uroczystości akademickiej, uczęszczał na herbatki i bale historyków, tańcząc i bawiąc się z młodzieżą.

Należał Konopczyński do ludzi o niezmordowanej energii, zawsze aktywny, pełen inicjatywy, nie tracił ducha w najkrytyczniejszych chwilach. Kiedy po nieszczęśliwej próbie otwarcia Uniwersytetu Jagiellońskiego znalazł się wraz z innymi uczonymi w obozie koncentracyjnym, on pierwszy wystąpił z inicjatywą urzędzania wykładow i pogadanek dla podtrzymania ducha, wbrew zakazom i pomimo czujności obozowego Gestapo.

W osobie Profesora Konopczyńskiego tracą nauka polska niezłomnego pracownika, bojownika o prawdę historyczną, wielkiego pedagoga, najpłodniejszego historyka dzieł nowożytnych Polski.

Antoni Michalek

# „Polska mowa — nasza mowa”

Mimo iż dzielnica Lewisham nosi bardzo nieładny numer pocztowy, bo aż S.E. 13 (trzy-nastcie!) i leży na skraju południowo-wschodniego Londynu, łatwo się przekonać, że wygląd jej jest wcale przyjemny, a gmina Lewisham góruje nad wieloma innymi ambicjami urbanistycznymi. Polacy, posiadający niezawodny instynkt osiedleńczy, upodobali sobie tę dzielnicę, przyczem zamieszkali tu przede wszystkim kombatan-ci — lotnicy.

W Komitecie Kościelnym, któremu ofiarnie przewodni-czy dr Nowicki, rojno jest od wybitnych osobistości. Chlubą polskiego Lewisham jest jed-nak kurs przedmiotów oży-tych, czyli po prostu szkoła polska. Prowadzi ją „Siłaczka”, entuzjastka pedagogiki, p. Maria Duszowa. Szkoła znajduje się pod opieką Komitetu Kościelnego, ale troskliwą opieką otacza ją także Koło SPK nr 11/S.W. z prezesem kol Jurowskim, udzielające szkole pomocy moralnej i ma-terialnej. Z Lewisham rekrutu-je się wielu członków Koła.

Szkoła w Lewisham posiada wyrobioną opinię wysokiego poziomu artystycznego, tak dalece głośną, że prezes Juro-wski planuje na styczeń urzą-dzenie ogólnopolskiej zabawy kostiumowej dla dzieci w Lon-dynie z występiami artystycz-nymi działw lewishamskiej.

Serce rośnie patrząc na tań-ce, słuchając pieśni i deklama-cji Lewishamek! To doprawdy artystki całą buzią.

W dniu święta niepodległo-ści tamtejszy Komitet Kościel-ny zorganizował akademię. Odczyt red. J. Bielatowicza był grzecznie wysłuchany przez starszych, natomiast młodsza część audytorium pokrzykiwała z wózków i łon maminych z wyraźną dezapro-batą. Dopiero występy artysty-czne przykuły uwagę całej wi-downi. Jeśli były okrzyki, to tylko zachwyty.

Zaczęło się od wmarszu zu-chów z chorągiewkami polskimi. Potem szły przepłatanie śliczne deklamacje, obrazki sceniczne i tańce. Program bogaty, bo złożony aż z 17 punktów. Pierwsza recytacją zbiorowa dała wyraz idei wy-chowawczej, która się przewi-jała przez cały program:

„Choć na cudzym my wyra-ju zrodzone pisklęta,  
O ojczystym, miłym Kraju  
każde z nas pamięta.  
Polska krew w nas płynie,  
polskie serce bije,  
Polska mowa, nasza mowa,  
choć w cudzej krainie.”

Słowa te wypowiadały dzieci z wielkim przejęciem, tak jak starsi wypowiadają przysięgi. Mimo okrągłości pewnych głosek i zbyt podniebieniowe-go wymawiania spółgłosek brzmiało to wszystko razem tak pięknie, jak kiedyś nad Wisłą i Wartą. Szczególnie wzruszające jest przywiązanie dzieci do polskich strojów lu-dowych. Wszystkie wykonaw-czyni i wykonawcy nosili je z wielkim smakiem i elegan-cją, mając widać wrodzony po-ciąg do polskich kostiumów.

Aktorek było zbyt wiele, aby je wszystkie wliczyć. Wyróż-niły się panny Alaszewskie ta-

lentem tanecznym, piękną de-klamacją — M. Karnicka, D. Łozińska i K. Florkiewicz, a

dr Jan Nowicki. Z ramienia Koła nr 11/S.W. przybył na akademię senior kombatan-tów



OSWIADCZYNY WILEŃSKIE

para paniek M. Frankiewiczó-wna i K. Kaikówna mogą iść w porównanie z zawodowymi artystkami. „Oświadczyzny wileńskie” można by pokazać nawet na wielkiej scenie. Stylową dekorację wykonał

londyńskich i wielki przyjaciel dzieci, p. inspektor St. Juzwa.

W dniu 7 b.m. przybył do Lewisham św. Mikołaj, obda-rowując dzieci w porozumieniu z Zarządem Koła nr 11.

(b)

ZASŁUŻONE SNIADANIE PO WYSTĘPIE ARTYSTYCZNYM  
Fot. S. Kolaczowski.

## Wigilia kombatantska w Londynie

Podobnie jak w latach ubie-głych, dnia 24 grudnia b.r. od-będzie się w Domu Kombatant-w w Londynie wigilia dla członków SPK, ich rodzin i przyjaciół. Początek wiecze-

rzy o godzinie 5 po poł.

Zgłoszenia przyjmuje recep-cja Domu Kombatanta, tele-fon WES. 0747. Udział dla członków 9/-, dla nieczłonków 10/-.

### Sukces interwencji SPK

## Więźniowie polscy nie będą zdani na łaskę Niemców

W nrze 37 (150) „Polski Walczącej” z dnia 28 września b.r. donosiliśmy o wystąpieniu Zarządu Głównego SPK w sprawie Polaków skazanych sądownie i odbywających kary więzienia w Niemczech. Wobec wejścia z życie układu w Bonn istniała obawa, że skaza-ni zdani będą na łaskę Niem-ców, czemu chciały zapobiec władze SPK redagując memo-riał do sekretarza gen. Wysokiej Komisji Alianckiej dla Niemiec oraz do trzech Wysokich Komisarzy okupacyjnych.

Obecnie Zarząd Główny SPK otrzymał odpowiedź na memo-riał od sekretarza gen. Komisji Alianckiej. Równocześnie Rada Polityczna, do której SPK zwróciło się o pośrednictwo w tej sprawie, otrzymała w de-partamencie stanu St. Zjedn. autorytatywne wyjaśnienie, że *sprzymierzani nie zamierzają się wyrzec dalszego nadzoru nad więźniami narodowości nie-niemieckiej i że kary ich*

będą indywidualnie rozpatry-wane przez działające już Cle-mency Boards.

W piśmie do SPK z dnia 25 listopada 1952 sekretarz gene-ralny Wysokiej Komisji Alianckiej oświadcza, że na podsta-wie artykułu 7 konwencji zawartej w Bonn trzy mocarstwa mają ostateczny głos w spra-wach, darowania i skracania kar więzienia w stosunku do wszystkich osób narodowości nie — niemieckiej, a odbywa-jących kary w więzieniach niemieckich.

Aczkolwiek ogólna amnestia nie leży w zamiarach władz alianckich, jednakże podania o indywidualne zmniejszenie i darowanie kar będą rozpatry-wane.

Zarząd Główny SPK otrzy-muje wiele listów od Polaków odbywających kary w niemieckich więzieniach na skutek in-terwencji u władz alianckich i podania wiadomości o niej na łamach „Polski Walczącej”.

## Polacy w Chile

W Chile znajduje się nie-wielka, lecz ruchliwa kolonia polskich emigrantów z okresu drugiej wojny światowej. Ilość Polaków w Chile ocenia się na 300 do 400 osób.

Naczelną organizacją polską jest Zjednoczenie Polaków, którego prezesem jest ks. Mi-chal Poradowski, profesor so-cjologii na Uniwersytecie Ka-tolickim w Santiago. W skład zarządu wchodzi: inż. Emil Świerczewski, mgr Jerzy Dra-pella, prof. Adam Kroniewski, St. Rajs, Waleria Zakrzewska i inż. Taranowicz. Do Komisji Rew. wchodzi: ks. St. Kościń-ski, b. kapelan dtwa Bazy 2 Korpusu, dr Ewa Paleczek, Anna Pszczółkowska, E. Chli-palski, do Sądu Koleżeńskiego: ks. dr Bruno Rychłowski, profesor psychologii Uniwersytetu Kat. w Santiago, dr Bogumił Jasinowski, profesor filozofii Uniwersytetu Chilijskiego w Santiago, dr Wanda Sołod-kowska, mjr. J. Poznański. Zjednoczenie posiada własny lokal przy ulicy Avenida de la Republica, 147.

Zjednoczenie Polaków w Chile jest organizacją bardzo czynną, urządzającą obchody z okazji świąt i rocznic naro-dowych. Szczególnie liczny udział brali Polacy w uroczy-ściach z okazji 150-lecia u-rodzin Ignacego Domeyki, organizatora Uniwersytetu Chilijskiego i wielkiej pamięci

polskiego emigranta. Dnia 27 lipca b.r. odbyła się staraniem Zjednoczenia wspaniała akade-mia ku czci Ign. Domeyki. Niezależnie od niej Chilijczycy urządzili obchody własne i wmurowali tablicę pamiątko-wą na domu, w którym zmarł Domeyko. Inż. Tadeusz Kowa-leczko sporządził projekt pami-ątkowego znaczka pocztowe-go z podobizną Domeyki na-tle Ostrej Bramy w Wilnie i kościoła San Francisco w Santiago. Znaczek ten będzie wydany przez pocztę chilijską.

W Santiago powstał Insty-tut Kultury Polskiej. Preze-sem wybrano prof. B. Jasi-nowskiego. We wrześniu r. bież. ukazał się pierwszy nu-mer organu Zjednoczenia Po-laków p.n. „Polak w Chile” o bardzo bogatej i na wysokim poziomie treści.

### Na pomoc inwalidom

Koło SPK w Hagfors w Szwecji zebrało na pomoc in-walidom wojennym 68 koron szw.

Wacław i Lennart Nilsson z Vallberga, Box 73 zbrali 49,50 koron, Andrzej Wilczew-ski z Aryd 5 koron.

Sumy te przekazane zostały do Zarządu Związku Inwali-dów Wojennych.

### Nowe Koła

Staraniem Koła SPK nr. 345 w Stowell Park powsta-ło w październiku br. nowe koło SPK Nr. 350 w Gloucester. Prezesem Zarządu Koła wybrano kol. J. Gierdo.

Staraniem Koła SPK Nr 432 „Gdańsk” w Derby powstało Koło w Eastwood Hostel. Prezesem Zarządu Koła wybrano kol. Tyłkę.

Nowym władcom tych kół życzymy pomysłowej i owocnej pracy.

### BIBLIOTECZKA

### WYDAWNICTW

### SPK

### OZDOBA DOMU

### POLSKIEGO KOMBATANTA

#### Biblioteczka Teatralna SPK

#### WIKTOR BUDZYŃSKI: NOC PRZEMINĘŁA.

Sztuka z życia Kraju w 3 aktach, nadająca się szcze-gólnie do grania w okresie Bożego Narodzenia.

Cena 4/-.

#### HANNA SMOLEŃSKA: Z BIEGIEM WISŁY.

Obrazek sceniczny w 1 akcie. Dla zespołów młodzież-y i dzieci, do przystosowania w zespołach dla dorosłych. Pieśni i tańce ludowe, nuty. Wskazówki dekoracyjne i kostiumowe.

Cena 4/-.

#### Odczyty SPK

#### GLOSSATOR: PAŃSTWO I PARTIA W POLSCE DZISIEJSZEJ.

Rzecz o „nowej konstytucji” i rządach komunistów.

Cena 1/-.

Skład główny: SPK, 18, Queens Gate Tce, London S. W. 7, oraz Oddziały SPK i wszystkie księgarnie polskie. Do cen należy dodać 3 d. na kosztu przesyłki.